Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi : M. Albert, 18, rue de Poitou, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 6 września 1845.

FAKCYA PRETORYAŃSKA

POD ESKORTĄ

RYBIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Rybiński utrapiony niepożądanym zaszczytem, wykręcał się uporczywie od takowego. Mawiano wedle staroświeckiéj miary, że to jest dobry Polak i dobry żołnierz; czyli że dopóki niemiał żadnéj okazyi zawiedzenia sprawy publicznéj i strwonienia trzydziestutysięcy wojska, dopóty sprawy publicznéj nie zawiódł i wojska nie roztrwonił; ale on czując że się od okazyi nie potrafi wymówić, wolał ostatecznie wrócić pod cudzą odpowiedzialnością do spokoju konstytucyjnego, a niżeli własną odpowiedzialnością zakrywać powrót wszystkich innych. Najprzód próbował czy się nie uda zrzucić tego ciężaru na Bema, który po nim wygrał najwięcéj pliszek; ale Bem nie w ciemię bity, podarunkiem wzgardził. Wtedy kozioł ofiarny Pretoryanów dopytuje się o korpus Ramoriny, i żąda zaręczenia, że takowy powróci do właściwéj attrakcyi. Zdaje się nawet jakoby Rybiński posłuszeństwo Ramoriny swoim rozkazom, położył za warunek przyjęcia buławy, a więc odszczepieństwo II^{go} Korpusu za przezorną wymówkę od dalszéj wojny i za przezorne upoważnienie do traktowania z Moskwą. K. Małachowski uspokoił go, a raczéj skazał, zapewnieniem że w téj mierze dwóch adjutantów wysłano z naglącemi rozkazami. Lewiński ze swojéj i swojéj fakcyi strony przekładał, że Moskale nie mogą przeszkodzić połączeniu, którego wszystkie koleje przewidziano i opatrzono. Rybiński nareszcie przyjmuje naczelne dowództwo. Prezes Rządu dał zatwierdzenie temu wyborowi, bo przez samo zwołanie sejmiku wojennego, ustąpiwszy temuż na zawsze attrybucyi mianowania, inaczéj zrobić nie mógł. Można śmiało powiedzieć, że 10^{go} września, o drugiéj godzinie z rana, ostatni rząd powstania *de facto* ustał; a że co zeń pozostało dobrych chęci i dobrych Polaków, przemieniło się w rodzaj klubu patryotycznego przeciw uzurpacyi kontrarewolucyjnéj.

Na pierwsze wejrzenie zdaje się że mężna indywidualność mogłaby jeszcze wszystkiemu zaradzić obracając wota Pretoryanów przeciw nim samym; ale to płonny paradox, gdyż sam już tryb wyniesienia téj indywidualności nieomylnie wskazuje, że w niéj nic dzielnego, nic samorzutnego być nie mogło. To raczéj pewna, że jakakolwiek indywidualność, ale przez właściwą władzę wyniesiona na czoło wojska, znalazłaby w obecnych tego wojska siłach, rękojmię nieochybnego odwetu przeciw najazdowi. Po wcieleniu do armii Warszawskiéj korpusu Łubieńskiego, po zapełnieniu pułków zniszczonych 6^{go} i 7^{go} września, czwartemi batalionami znalezionemi w Modlinie i częścią brygady Czyżewskiego, siły te obejmowały jeszcze piechoty 27,641, jazdy 6,227, dział polowych 95 i kanonierów 3,532.

Cała prawie piechota uzbrojona była w karabiny i miała jeszcze do wystrzelania blisko milion ładunków. Artyllerya polowa zapaśna była w 20,235 nabojów. Nadto w twierdzy było prochu centnarów 728. Do tych 37,400 głów, dodając korpus Ramoriny i różne oddziały posiane uboczem, cała armia narodowa wynosiła jeszcze 57 — 60,000 ludzi zbrojnych i dział polowych 137. Skoro armia Paszkiewicza straciła w szturmie Warszawy blisko 20,000 walczących, łącząc pod Serockiem i Modlinem wszystkie nasze siły i wyczerpując wszystkie kombinacye jakie nam ta nieoszacowana przystań jeszcze nastręczała, mogliśmy znowu przyjśdź do równowagi z najazdem, i po krótkim wypoczynku otworzyć jesienną kampanię. W Warszawie zostawiono wprawdzie ogromną moc ubioru i sprzętu wojennego, na których wydanie mimo zawartéj o to z Moskwą umowy, liczyć nie należało; ale w kassie leżało 8,000,000 zł. pol., a za te pieniądze wszystkiego z Pruss można było dostać. Byle tedy 1° ściągnąć korpus Ramoriny, 2° zachować do czasu związek z Prusami, 3° wyłącznie zatrudnić się zaopatrzeniem i reorganizacyą wojska, utrata Warszawy z wielkiéj politycznéj klęski za dni 15 przemieniała się w pospolity przypadek wojenny, a sprawa narodowa była znowu zahypotekowana na czas nieograniczony.

10^{go} Czerwca, nie miał Wódz nowy co troszczyć się o Ramorinę, bo wtedy nikt jeszcze stanowczo nie przewidywał jego odszczepieństwa. W każdym razie pozostawały się do utwierdzenia drugi i trzeci warunek sukcesu, a toniezawiśle od pierwszego. Przywrócić ład i karność rewolucyjną w szeregach, zakupić w Prusach sukna na odzież dla żołnierza, zapełnić pułki rekrutem z Płockiego, do-

konać umocnień w Serocku i osadzić się bacznie nad Dolną-Narwią i nad Dolnym-Bugiem aż do Kamieńczyka, oto jedyne starania, jedyna polityka, jedyna dyplomacya jaka na teraz przystała Wodzowi biorącemu spadek po klęsce Warszawskiéj. Wszakże taki obrót sprawy wojennéj zadałby wstyd i kłamstwo fakcyi, która nie na to obrała sobie patrona. Tu było coś pilniejszego do załatwienia : A nasamprzód, ów nieszczęsny kontrarewolucyi pełnomocnik musiał podjąć negocyacyę zawiązaną z Bergiem w Pałacu Namiestnikowskim i na moście Pragi, a potem wyszukać w niéj argument do rozpędzenia sejmu, odsądzenia Prezesa Rządu od władzy i poddania wojska na łaskę. Na to zeszło powołanie hetmana Polskiego od 10go września do 5go października!

Na wielką dla Powstania szkodę, położenie Moskwy obecnie téj było natury, że negocyacye z nią zdawały się ze wszech miar bezpieczne i niewinne. Jakoż armia zaborcza, po okupieniu posiadania Warszawy ubytkiem 1/4 swojéj siły, nic stanowczego przeciwko nam przedsięwziąść nie była w stanie, dopóki nie ściągnie ku sobie Rozena, Kajzarowa, i nie odzyszcze związków swoich z prowincyami wschodniemi. Stąd ta jéj nadzwyczajna względem poruszeń Ramoriny podejrzliwość, to łaknienie wypoczynku, ten jéj wstręt do dalszéj po szturmie zaraz walki, ten błąd nareszcie gruby jaki popełniła zezwalając na powrót Korpusu IIgo do attrakcyi centralnéj, byle tylko zbawić Rozena i oczyścić sobie Operacyjnę Brzeską. « I cóż, mówili zwolennicy układów; czyliż nie korzystać z wytchnienia jakiego nam zdobywca z tego lub owego powodu udziela? Co nam szkodzi że Moskwa łudzi się fałszywą nadzieją zakończenia wojny bez dalszego boju, jeżeli w zamian tego jéj bezczynnego marzenia, my ściągniemy do siebie Ramorinę, przywrócimy porządek w armii Modlińskiéj, zaopatrzymy się i niezłomnie osadzeni nad Dolnym-Bugiem, do nowéj przygotujemy się kampanii. Zresztą czyż nie zawsze będzie czas zerwać umowę, skoro Moskwa spostrzegając że my więcéj od niéj zyskujemy na armistycyi, pierwsza ruszy swoje wojska naprzeciw bezpiecznym stanowiskom naszym? »

Ale pod tém zachwalaniem dyplomacyi wojennéj, które brzmiało we wszystkich uściech obiorców Rybińskiego, czaił się ostatecznie zamiar powrotu pod rządy Mikołaja, i nic więcéj. Są w polityce i narzeczu fakcyj wszelkich, ustalone formuły ku pomyleniu baczności publicznéj — formuły z któremi dyskutować nie można, bo wyrazy niemi objęte zmijają się z powszechném słownika rozumieniem. Dla tego to fakcyom w rewolucyi, wcale mówić nie powinno być dozwolone. I Skrzynecki w marcu umawiając się z Dybiczem, zdawał się tylko zyskiwać na sile i czasie; i Chrzanowski w sierpniu umawiając się z Tiemanem, wyobrażał sobie że Moskwę wyprosi z Królestwa; i Krukowiecki szachrując z Paszkiewiczem podczas szturmu, gadał że to czyni ażeby dać Ramorinie czas nadejścia na odsiecz Warszawie; i fakcya Pretoryańska oddając most i Pragę Bergowi, niby w zamian spodziewała się dostać sprzęt zostawiony w mieście; i Chłopicki wysyłając Lubeckiego z Jezierskim do Petersburga, łudził Powstanie obietnicą swobodniejszego podczas układów uzbrojenia; i koterya Czartoryskiego żebrząc interwencyi dworów, taiła przed sejmem istotną téj interwencyi doniosłość; i Skrzynecki zdając się na podszepty to konsula Austryackiego, to Sebastianiego, zaręczał powstaniu że bez krwi rozlewu, że samą temporyzacyi i wybiegów umiejętnością zmusi Paszkiewicza do złożenia broni — słowem, że nie ma w całéj téj wojnie rozmowy z nieprzyjacielem, która wedle praktykowanych między państwami stosunków usprawiedliwićby się nie dała, a na dnie któréj jednak nie byłoby dla nas oczywistéj zguby, dla najezdzcy zaś oczywistego zysku! Skądże to pochodzi? Oto stąd, że dyplomacya wynaleziona została przez monarchie, przez państwa jednego pochodzenia, dla wyłącznego ich użytku. Dwie monarchie mogą trafić ze sobą do końca, bez zniszczenia jedna drugiéj; bo pod niemi leżą martwe narody, moneta do spłacenia kosztów przegranéj. W sporach między monarchiami, chodzi o ich mienie, nie o ich byt; wojna przeto między niemi jest tylko mniéj więcéj krwawym i gorszącym targiem; aż koszta boju nie zaczną przenosić różnicy mienia targujących się. Wtedy przystępuje się do układu, wedle taryfy, reguły i języka oddawna ustalonego w tradycyach dyplomatycznych. Strony godzą się lub zrywają, i znowu się zbliżają, dwa, trzy, dziesięć razy, a zawsze grzecznie i spokojnie, nie mogąc nigdy jedna drugiéj bardzo oszukać; bo cena układu jedną ma dla obudwu miarę, słownik, jeden dla obudwu alfabet, spór, jedne dla obudwu następstwa.

Ale w sporze między życiem a śmiercią, w wojnie między tém co koniecznie być chce, a tém co koniecznie być mu wzbrania — w powstaniu narodowém nie ma targu, nie ma ceny, a więc nie ma układu. W takim sporze, *różnicą mienia* między narodem a jego ciemięzcą jest oczywiście naród sam, naród cały, naród w zupełnéj i niepodzielnéj istocie swojéj; a więc wtedy *układać się*, nie co innego znaczyć może dla narodu powstającego, jeno złożyć broń i zrzec się swojego jestestwa. Używać wtedy języka dyplomatycznego i tych form umowy, za pomocą jakich ze sobą porozumiewają się dwa państwa jednego rodzaju, jest to siebie dobrowolnie oszukiwać bez oszukiwania ciemięzcy. Ile razy przeto w wojnie powstańczéj słychać o jakiéjkolwiek umowie między stronami, nie pytajcie się o przedmiot układu; bo z zamienionych między traktującymi wyrazów, to tylko pewnego że naród powstający albo sam zwątpił o swojém jestestwie, albo zdradzany jest przez fakcye które w jestestwo jego nie wierzą.

Teraz może znajdziemy klucz korrespondencyi zawiązanéj między prokuratorem fakcyi Pretoryańskiéj, a peł-

nomocnikiem Paszkiewicza i księcia Michała. Berg przybywa 10go września do Nowego-Dworu, dla wybadania stanu i ducha naszéj armii; a z podstępném zleceniem uważania zawartéj z Małachowskim armistycyi, jakoby zadatku obiecanego przez nas poddaństwa. Rybiński miał na nieszczęście podwójny pretext do brnienia w ten zdradliwy kompromis: potrzebę ściągnięcia Ramoriny i nadzieję wydostania z rąk Moskiewskich effektów pozostałych w Warszawie. Temi dwiema wędkami, Berg wabił przez kilka dni nieoględnego i stopniowo co raz występniejsze wyciągał od niego dwuznaczniki, obietnice i naiwności; a wszystkie na piśmie, a wszystkie oddzielające sprawę wojska od losów narodu, a wszystkie znieważające majestat rządu i sejmu. Ci z czytelników, którzyby koniecznie chcieli przywiązać jakieś znaczenie do litery téj korrespondencyi, mogą się udać do broszury Radzcy Stanu Kruszyńskiego, z polecenia Rybińskiego wydanéj, dla dowiedzenia światu że fakcya Pretoryańska w najlepszéj wierze ofiarowała pokój Mikołajowi. Ale dla nas, dość na potępienie ryczałtem wszystkich tych matactw powiedzieć, że ażeby się ich bezkarnie dopuścić, fakcya Pretoryańska musiała wprzód wyłamać się zupełnie z pod dozoru władz istniejących, i udzielną dla siebie postanowić politykę.

11go, jeden z pozorów jakiemi fakcya osłaniała negocyacye, upadł. Moskale we wilię znieśli się ze wszystkiemi odłamami swojemi i ochłonęli z obawy jaką ich dotąd przejmował korpus Ramoriny, skoro niewątpliwém dla nich się stało, że korpus ten ani zmierza na Litwę, ani się łączy z armią Modlińską. Wtedy Moskwa pierwsza zdjęła maskę, i wręcz odmówiła Rybińskiemu wydania effektów naładowanych już na statki, na przypadek gdyby Polacy umieli się pokazać groźnymi. To nie przestrzegło bynajmniéj fakcyi cierpliwéj na wszystkie urazy, na wszystkie hańby, byle wytargować sobie przebaczenie u cara. A więc Rybiński znowu przyjmuje od Berga 36 godzin zawieszenia broni, tłómacząc się przed oburzeniem powszechném ostatnim pozorem jaki mu pozostawał: potrzebą sprowadzenia korpusu IIgo. Berg który już był uwiadomiony że korpus ten wypowiedział posłuszeństwo władzy Modlińskiéj i zboczył do Łukowa, mógł bez żadnéj dla najazdu szkody, opłacić tą skąpą łaską pokorę fakcyi Pretoryańskiéj. Parlamentarz dostrzegł zaraz, że to jest najskuteczniejszy sposób poróżnienia doszczętnie naszéj władzy wojskowéj z cywilną, między któremi widocznie zażyłości nie było. W téj interwencyi wszystkie pochlebstwa nieprzyjaciela odnosiły się do fakcyi Pretoryańskiéj, wszystkie zaś pogróżki i żale do rządu, do sejmu i do *zapaleńców*; nie inaczéj jak w rozmowach Dybicza ze Skrzyneckim, a Paszkiewicza z Prądzyńskim i Krukowieckim. We wszystkich listach Berga do Rybińskiego, we wszystkich jego pogadankach z Fran. Morawskim powtarzają się mniéj więcéj następujące wyrazy: « Wiemy że wy wojskowi niechętnie przystąpiliście do rewolucyi poczętéj przez studentów, a poduszczanéj przez sejmowych wichrzycieli. Rozumieliśmy wasze wahanie się dopóki wam zagrażały wrzaski Warszawy; ale dzisiaj kiedyście od nich wyzwoleni, kiedyście jedyną władzą, rozpędźcież raz krzykaczy i skończcie przydługą komedyę. » Berg istny szatan w postaci węża, co dzień w Nowym-Dworze cedził powoli te pokusy do ucha Franc. Morawskiego, istnéj niewiasty grzesznicy, strudzonéj wojną a łakoméj niezmiernie baletów i herbatek Warszawskich. Rybiński, Adam dobroduszny, brał ukradkiem owoc zakazany z ręki kusiciela i dawał go do kosztowania wszystkim obiorcom swoim. Trucizna sprawiała szał w zgniłych duszach i do reszty obnażała je ze wstydu. A to nie bajka, nie figura żadna, ale rzeczywistość smutna i zimna, któréj wszyscy niemal uczestnicy, po dziś dzień żyją i pokutują.

(d. c. n.)

STAN CHŁOPÓW W POLSCE OD STOLECIA XIIgo DO STOLECIA XVIIIgo.

(Wyjątek z Gazety Poznańskiéj.)

(Ciąg dalszy.)

W wieku XIV rozkrzewiło się prawo magdeburskie w Polsce. Wychodziło ono z pięknéj zasady, że każda gmina ma się rządzić przez swoje rady. Rajcy gminy pod przewodnictwem wójta, burmistrza, lub sołtysa, jako wybieralni, wymierzali w pierwszéj instancyi sprawiedliwość, rozkładali na wszystkich członków podatki i wszystkie ciężary, pilnowali majątku ogólnego i utrzymywali policyę. W dobrach królewskich, bez względu, czy one składały się z miast lub wsi, zaczęto podług prawa tego sądzić. Duchowni poszli za tym przykładem, a nareszcie i ze szlachty możniejsi zaczęli prosić króla o przywiléj podobny dla swych dóbr. Na tém prawie osiedli chłopi zawierali kontrakty ze swymi panami; obowiązywali się do danin i robocizn według umowy, byli wieczystymi dzierżawcami, mogli swoich praw komu innemu odstąpić, lubo za upoważnieniem dziedzica. Jednakże na tém prawie byli po większéj części Niemcy. Tak tedy dla cudzoziemców rozwijała się swoboda, a dla swoich wzrastała nędza.

Już szlachcic widział, że co od chłopa nie wpłynie do skarbu królewskiego, to zostanie na jego korzyść. Kiedy król Ludwik roku 1374 targował się ze szlachtą, aby jedna z jego córek utrzymała się przy tronie, musiał zezwolić na to, żeby chłop szlachecki nie płacił więcéj podatku jak dwa grosze z łanu, tak zwanego królestwa albo poradlnego. Resztę podatków, a mianowicie *główne* musieli chłopy oddawać do swego dworu. W XV stuleciu trojakiego rodzaju byli chłopi, to jest kmiecie, którzy mieli rolę w trzy pola; zagrodnicy, którzy mieli małe płusy przy swym domu i zwykle koni nie chowali; a nakoniec słudzy, których wolnymi zwano dlatego że gdy się wyprowadzali, za całość domów i płotów nie odpowiadali, bo je pan utrzymywał. Niedługo potém zdawało się szlachcie że Kazimierz Wielki za bardzo chłopstwo samowolném uczynił, iż wyraźnie ostrzegł, że i dwóch corocznie z jednéj wsi wyprowadzać się może, dlatego za Jana Albrechta r. 1496 stanęło, że dosyć będzie na jednym. Pamiętano także i o synach chłopskich, i powiedziano, że kiedy kmieć ma tylko jednego, ten winien zostać na roli, gdy zaś ma więcéj, może z nich jeden

odejść, bądź na naukę szkolną, albo rzemieślniczą, bądź też na służbę.

Aż do téj ustawy tylko osiadły gospodarz był przywiązany do swéj płuży (glebae adscriptus); odtąd zaś rzucono nasienie przymusowego poddaństwa na całą klassę rolniczą. Jakoż niedługo powstało pytanie: gdy chłop żeni się w innych dobrach, czy się wyprowadzić może? czy też żona za nim przejść musi? i stanęło za Zygmunta I, ażeby chłop nieosiadły pojmując córkę osiadłego u niéj mieszkał i przeciwnie.

Za panowania tegoż króla uchwalono w Toruniu r. 1520, że każdy kmieć obowiązany szlachcicowi jeden dzień w tygodniu robić z łanu. Tym sposobem do czynszu przybyła robocizna. Z tego widać, że zaciągi, pańszczyzny, szarwarki jak je w różnych okolicach zowią, jeszcze na początku XVI stulecia nie bardzo były zwyczajne.

Dyssydencka konfederacya warszawska oświadczyła: iż zwierzchności żadnéj nie ubliża, i tedy jako zawsze było, będzie wolno i odtąd każdemu panu poddanego swego nieposłusznego, tak w rzeczach religijnych jak światowych, podług rozumienia swego ukarać.

Tą ustawą opartą na bezczelném kłamstwie, *że tak zawsze było*, szlachta nadała sobie nad chłopami władzę już nie tylko absolutną, ale nawet władzę religijnéj inkwizycyi. Ludzkość powinna tych wszystkich przeklinać którzy ściągnęli rękę do podpisania tych słów piekielnych. (*d. c. n.*)

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska. — Rossya czuje równy wstręt do filologii jak do filozofii. Nie może ona lubić nauk, języka i historyi ludu, który jak Grecy uwielbiał wolność, lub jak Rzymianie, jeszcze pod cesarzami, mieli historyka Tacyta. Rozdziały ze starożytnych pisarzy są przepisane które młodzieży czytać wolno, a dla większego bezpieczeństwa, wydania ich skrócono, powyrzucano miejsca o wolności mówiące, lub zupełnie autorów przerobiono na krój rossyjski. Tak też ukazał się Eutropiusz w rossyjskim ubiorze, a tak obcięty, iż już sam z siebie chudy autor, zamieniony został na prawdziwy szkielet, zapewne dla obudzenia w młodzieży wstrętu do starożytności rzymskich. Słowa, *libertas*, *plebiscitum*, *voluntas populi*, wyrzucono — a w miejsce ich inne powkładano *np. voluntas gubernatoris*; wyraz *tyrannus* wszędzie wyrzucono, a Kaligula i Nero wystawieni są tam jak niewinne jagnięta. (*Gaz. Wrocł.*)

— Abrahamowicz, Ober-policmajster w Warszawie, zawezwał mieszkańców do opłacenia podatku przeznaczonego na utrzymanie Warszawskiéj cytadelli. Podatek ten tyle poniżający ile uciążliwy, wszyscy mieszkańcy tak bogaci jak ubodzy opłacać są zmuszeni. (*National*).

— W systemacie kolei żelaznych prowincyi Poznańskiéj przeważa interes wojskowy. — Wielkie Księstwo nie otrzyma prostéj drogi do Berlina, tylko ze strony południowéj i północnéj zostanie na drogach ubocznych z nim połączone. Jest to niepomyślną rzeczą dla handlu, ale Prussy mają na uwadze przed innemi własne bezpieczeństwo. Nie przeto żeby rząd się obawiał odpadnięcia téj prowincyi na przypadek wojny ze Wschodem, jak w r. 1806; bo Polacy pod pruskiém panowaniem broniliby się aż do ostatka, aby nie dostać się pod panowanie rossyjskie, jak Warszawa i Litwa, ale ponieważ Berlin właśnie od strony Poznania najbliżéj leży granicy rossyjskiéj i linia operacyjna z Warszawy do Berlina przechodzi przez kraj otwarty, który od Poznania i Kistrzyna nie ma żadnéj innéj przeszkody oprócz Odry, nie można przeto przystępu tego do serca państwa ułatwiać za pomocą kolei żelaznéj, któraby ułatwiła silny i szybki napad na Berlin. Poznań połączony zostanie koleją żelazną ze Szczecinem i Gdańskiem, dwoma najważniejszemi dla niego portami i ze Szląskiem. (*Gaz. Kol.*)

— Pod d. 22 czerwca r. b. wydał Senat następujący ukaz:

1. Familie dające schronienie zbiegłym rekrutom, oddanym do służby ze wsi lub gminy miejskiéj podległéj poborowi podatków, do któréj te familie należą, w razie, gdy przyjęły zbiegów wiedząc o ich rzeczywistym stanie, i nie udowodnią zamiaru przytrzymania ich dla przedstawienia do zwierzchności, mają dać nie jednego ale dwóch rekrutów, za każdego zbiega który się u nich ukrywał; sami zbiegli pozostają na służbie i ulegają karom podług praw wojskowych. Kiedy między członkami winnych familij nie będzie zdatnych do służby wojskowéj, przypadający za każdego zbiega, który się ukrywał, dwaj rekruci, biorą się z innych familij téjże wsi lub miejskiéj podatkowéj gminy, które bez wiedzy miały udział w przechowaniu, lub o nim wiedziały: gdy zaś w familiach takich uczestników albo wiedzących o przechowywaniu, nie znajdą się ludzie zdatni do służby wojskowéj, dwaj najwinniejsi, lub gdy wszyscy są równie winni, naczelnik i starszy po nim członek familii, u któréj zbieg się ukrywał, ulegają karze cielesnéj (*pleti*) i zesłaniu do Syberyi na osiedlenie. Jeśli osoby od kary cielesnéj wyłączone, przekonane będą o przechowywanie zbiegłych rekrutów oddanych przez nich, albo z ich wsi lub miejskiéj podatkowéj gminy, to za każdego takiego przechowanego u nich lub za ich wiedzą zbiega, mają płacić, nie 600 r. sr. jak postanowiono za przechowywanie, innych zbiegów rekrutów, lecz 1,200 r. sr.

2, Jeśli rekrut, odesłany do szpitala podług art. 271 Ust. Rekr. dla sprawdzenia choroby, umrze tam z téj choroby, dla sprawdzenia któréj był odesłany, to gmina lub obywatele obowiązani są dać innego; jeśli zaś umrze choćby i podczas sprawdzania, lecz z innéj choroby, lub z innego jakiego powodu, to się uważa jako przyjęty stanowczo i gminie lub obywatelowi wydaje się kwit rekrutski podług ogólnych przepisów. (*Gaz. Pozn.*)

Rossya. — Moskale ponieśli dosyć znaczną klęskę na Kaukazie. Worońców po niektórych utarczkach z rozmaitém szczęściem prowadzonych, posunął się do Dargo, głównego siedliska Szamyla. Po wielu trudach i drogo okupywanym postępie, gdy liczne barykady w lesie zdobywać przyszło, Worońców opanował to miejsce, ale Czerkiesi opuszczając Dargo zamienili je w gruzy. Worońców wysłał Jen. Klagenau z 6 batalionami piechoty, czterema działami i oddziałem jazdy, dla przytransportowania żywności i amunicyi z Andy; korpus ten napadnięty od Czerkiesów, poniósł ogromną klęskę, i utraciwszy między innymi dwóch jenerałów Passeka i Wiktorowa, musiał się cofnąć na powrót do Dargo. Worońców wrócił na dawne stanowisko, ciągle napastowany w odwrocie przez Gorali.

Dnia 25 Maja b. r., umarł w Perigueux, *Jan Bukowski*, rodem z Wołynia.

D. 14 Lipca, umarł w Troyes, *Franciszek Łukasiewicz*.

Redakcya Demokraty ponawia swe prośby aby wszelkie listy i pisma nadsyłane jéj były pod teraźniejszym adressem: M. Albert, 18, *rue de Poitou, à Paris*. Listy nieopłacone, nie są przyjmowane.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.